Nr 99. Kraków, Piątek 1 Maja 1903. Rok XXII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nasi reakcyoniści.

Kraków, 30 kwietnia.

Koło polskie jest, bez wątpienia, jednym z najbardziej niepopularnych w Radzie państwa klubów. Składa się na to wiele okoliczności; są między niemi i takie także, za które polskiej delegacyi nie może z naszej strony żaden trafić zarzut. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że największe „odium“ spada na Koło z powodu jego skrajnie konserwatywnej, wprost reakcyjnej polityki, idącej najczęściej w kierunku rządowym. Ta rządowość i reakcyjność polityki Koła odbija nadzwyczaj jaskrawo na tle wszystkich, rzec można, stronnictw Izby, zarówno niemieckich, jak słowiańskich, i objawia się przy każdej sposobności, gdy tylko pierwiastki wolnościowe w grę wchodzą.

Obecnie np. toczy się w parlamencie sprawa reformy ustawy prasowej. Przedstawiliśmy ją w sposób wyczerpujący, wykazując, że grozi tutaj zamach na wolność prasy i na sądy przysięgłych, które za jednę z najważniejszych zdobyczy konstytucyjnych uważać należy. — Większość Koła polskiego odrazu zajęła przychylne wobec tych zamachów rządu stanowisko, a wyraz tego dała przez wybór do komisyi prasowej takich członków swoich, których konserwatyzm wyższy jest ponad wszelką wątpliwość. Wygodnym parawanem jest tutaj poseł Merunowicz, który, jako redaktor „Gazety Narodowej“ i członek Towarzystwa dziennikarzy polskich, występuje jako jedyny przedstawiciel prasy polskiej.

Już 23 marca w subkomitecie komisyi prasowej polscy posłowie „pokazali barwę“. Subkomitet odrzucił wówczas § 14 projektu rządowego, odbierający prawo kolportażu pismom, skazanym w ciągu roku dwukrotnie za pewne kategorye „zbrodni“ prasowych, do których zaliczono, oprócz innych, także: obrazę majestatu, zdradę stanu i obrazę członków domu cesarskiego. Przeciwko odrzuceniu tego paragrafu głosowali, — w imię „solidarności narodowej“ zapewnie — wszyscy polscy członkowie subkomitetu, między nimi naturalnie także „przedstawiciel prasy polskiej“. Jeżeli więc paragraf ten odrzucony będzie także przez pełną komisyę i przez Izbę, będziemy to wszystkim innym klubom mieli do zawdzięczenia, tylko nie Kołu polskiemu.

Coś podobnego powtórzyło się wczoraj w subkomitecie komisyi prasowej. Projekt rządowy postanawia w § 25, że redaktor może odmówić przyjęcia sprostowania, jeżeli jest w stanie udowodnić, że treść artykułu jest prawdziwa. Otóż w tym wypadku rząd znowu okazał się liberalniejszym od subkomitetu, bo w subkomitecie paragraf ten skreślono. Tego za wiele było redaktorowi „Narodnich Listów“, posłowi Ribie, i niemieckim przedstawicielom prasy, Pacherowi i Doberniggowi, którzy zagrozili wystąpieniem z subkomitetu. Na razie zdołano skłonić ich do pozostania aż do czasu porozumienia się z kolegami zawodowymi. Nie słychać atoli, aby poseł Merunowicz, lub ktokolwiek z jego kolegów klubowych, należał do opozycyi. Przeciwnie, można być pewnym, że § 25, dający redaktorowi możność bronienia prawdy, skreślony został dzięki głosom posłów polskich, i jeżeli ten paragraf upadnie także w Izbie, będziemy to znowu posłom polskim mieć do zawdzięczenia.

Niejednokrotnie już wykazaliśmy tę reakcyjność w taktyce Koła polskiego. Staje ona w jawnej sprzeczności z hasłami wolności, które szeregują ludność Polski w walce o najświętsze ideały narodu. Ogół polski broni idei wolności, — Koło polskie staje w obronie reakcyi. To znów powód, — jeden z wielu, — dla czego Koło polskie coraz bardziej znienawidzonem staje się w szerokich warstwach narodu polskiego, bo czują one, że inną jest polityka narodu, a inną za „narodową“ okrzyczana polityka Koła polskiego.

Sprawy ruskie.

(Rusini wobec zmiany namiestnika. — Nieudały, a znamienny fortel).

Po raz pierwszy ze strony ruskiej daje się odczuwać czynny udział w sprawie obsadzenia stanowiska namiestnika w Galicyi. Przedwczoraj, jak wiadomo, klub t. zw. posłów ukraińskich w Radzie państwa powziął nawet formalną uchwałę w tym kierunku, uchwałę, która brzmi, jak gdyby postulat pod adresem rządu. Prawdziwie naiwna treść uchwały, domagającej się jednego z arcyksiążąt, lub „wysokiego generała“, z cywilnym adiutantem, na stanowisko szefa administracyi kraju, nie może, oczywiście być traktowaną na seryo i kompromituje wobec ludów całej monarchii konstytucyonalizm Rusinów. Znamionuje on jednak ową bezdenność nienawiści przywódców ukraińskich do wszystkiego, co polskie. Niechaj upadną wszystkie swobody obywatelskie, niechaj szczeźnie zasada samorządu i konstytucyi, — byle na czele rządu w Galicyi nie stanął Polak, lub wogóle Słowianin! Oto istota polityki dzisiejszych Rusinów. którzy raz weszedłszy na równię pochyłą, toczą się po niej coraz szybciej.

Zgodnie z posłami postępują dzienniki ukraińskie, omawiające nieustannie przesilenie namiestnikowskie. Dotychczas oburzały się na kandydaturę hr. Andrzeja Potockiego, którego, ich zdaniem, wprowadził na krzesło marszałkowskie hr. Piniński w tym celu, iżby miał pomocnika do gnębienia Rusinów. Obecnie jednak zbladła straszliwa postać hr. Potockiego wobec kandydatury na marszałka kraju, o której dowiaduje się „Diło“. Wymienia ono hr. Stadnickiego i tak pisze: „Ażeby Rusinom okazać, że mają być zmiażdżeni (?), pewna klika polska pracowała za kulisami tak długo, dopóki nie doprowadziła do tego, że marszałkiem krajowym ma być mianowany hr. Stadnicki. Pomiędzy wszystkimi kandydatami, jacy wśród obecnych stosunków wydają się możliwymi na naczelne stanowiska w Galicyi, my nie czynimy najmniejszej różnicy. Wszyscy oni, począwszy od „przychylnego Rusinom“ hr. Stanisława Badeniego, aż do fanatycznego i jawnego wroga wszystkiego, co ruskie, Stadnickiego, będą prowadzili walkę z narodem ruskim, a Rusini walczyć będą z nimi. Osoba kandydata jest dla nas tylko znakiem wiatru, jaki przeciw nam wieje i znakiem, jak myślą o nas u góry. Że wysunięcie kandydatury Stadnickiego jest bezczelną, świadomą prowokacyą narodu ruskiego, o tem pomiędzy nami nie ma dwóch zdań!“

Obok tej bezwzględnej opozycyi przeciw Polakom, trafiają się jednak wypadki, w których przewódcy ruscy uciekają się aż do fortelów, ażeby skłonić publiczność polską do poparcia tego, lub owego celu ruskiego. Wypadek taki, dość zabawny, zdarzył się właśnie we Lwowie z okazyi gościnnych występów w operze panny Salomei Kruszelnickiej. Znakomita śpiewaczka jest, jak wiadomo, Rusinką galicyjską. Rusini lwowscy, korzystając z jej pobytu, uprosili ją do dania koncertu na fundusz budowy teatru ruskiego. Artystka zgodziła się, a urządzeniem koncertu zajęło się ruskie Towarzystwo śpiewackie „Bojan“ w wynajętej sali Filharmonii.

Ażeby ściągnąć publiczność, rozlepiono po mieście afisze w dwóch językach: ruskim i polskim i przy tej okazyi spróbowano małego podstępu. Na afiszach ruskich było wymienionem, że w sali Filharmonii odbędzie się koncert Kruszelnickiej na dochód funduszu ruskiego teatru we Lwowie; natomiast polskie afisze głosiły, że koncert odbędzie się na rzecz „teatru ludowego“. — Jak wiadomo, istnieje we Lwowie polskie Towarzystwo teatru ludowego, które właśnie stawia budynek dla dawania w nim widowisk. Publiczność zatem polska, która nie czytała ruskich ogłoszeń, mogła łatwo być w błąd wprowadzoną, jako rozchodzi się o poparcie polskiego, ludowego teatru... Fortel zdradziły jednak polskie pisma miejscowe i w pismach ruskich wszczęła się ożywiona dyskusya na ten temat. „Hałyczanin“ nazwał otwarcie postępek „Bojana“ niegodnym i kompromitującym Ukraińców, ci ostatni znowu tłomaczą się, że wszystkiemu winien tłomacz, który mylnie przełożył tekst ruski na polski... Sprawa staje się tem więcej zabawną, że — jak donosi jedno z pism — Towarzystwo polskie teatru ludowego, opierając się na brzmieniu afisza, postanowiło zażądać od aranżerów koncertu połowy czystego dochodu...

Z polskich kresów.

(Koresp. „N. Reformy“).

Morawska Ostrawa, 28 kwietnia.

(Walne zgromadzenie członków „Domu Polskiego“.)

W niedzielę 26 b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa „Domu polskiego“. Cały przebieg obrad jak i uchwały były wyrazem żywego zainteresowania się tą ważną kresową instytucyą, która stała się dziś prawdziwem ogniskiem narodowego ruchu. Zebrani członkowie reprezentowali ogólną sumę udziałów 2500 koron i 105 prawomocnych głosów. Oprócz członków miejscowych i z najbliższej okolicy, przybyli z Krakowa członkowie Rady nadzorczej i komitetu obywatelskiego: prof. Bujwid z żoną, dr Gertler, p. Oleś i wielu innych. Zgromadzeniu przewodniczył prezes dyrekcyi dr Seidl, sekretarzował p. Mayer.

Sprawozdanie kasowe i bilans za rok 1902, zestawiony szczegółowo przez p. Olesia, członka Rady nadzorczej, wykazał, iż w administracyi Domu polskiego zaznaczył się znamienny zwrot na lepsze i że idąc dalej tym samym torem, ma Dom polski przed sobą pewność nader pomyślnego rozwoju. Przyczyniła się do tego w większej części akcya komitetu ratunkowego w Krakowie, który umiał zachęcić ogół społeczeństwa polskiego do niesienia pomocy dla Domu polskiego, gdy w swoim czasie groziło mu krytyczne przesilenie finansowe. Dziś katastrofa jest już zażegnana, niemniej jednak kresowa nasza placówka potrzebuje jeszcze pomocy patryotycznego ogółu, jeżeli ma w zupełności odpowiedzieć swemu trudnemu zadaniu i zmierzyć się z przeszkodami, które czychają na nią z wrogich polskości obozów.

Ze sprawozdania dyrekcyi, przedłożonego przez dra Seidla, wykazało się, iż główną rubrykę dotychczasowych wydatków stanowiły różnego rodzaju inwestycye (w ostatnim roku urządzono ogród i kręgielnię), dziś jednak wydatki te odpadną, a przez wprowadzone ulepszenie podniesie się rentowność restauracyi, temsamem więc wzrosną i dochody Domu polskiego. Również jest nadzieja, że nieproporcyonalnie wysokie podatki, wskutek wniesionego rekursu, będą zniżone, zmniejszy się więc temsamem jedna z najuciążliwszych, bo nierentownych, rubryk w rozchodach.

Na wniosek dra Gertlera uchwalono prosić komitet ratunkowy, by część zebranych funduszów, o ile powstały z datków publicznych, odpisał z tytułu pożyczki, a przelał jako dar dla Domu polskiego. Uchwalono również bardzo ważny wniosek dra Gertlera, wzywający dyrekcyę do dołożenia wszelkich starań, aby Dom polski w Morawskiej Ostrawie stał się prawdziwym domem ludowym.

W dyskusyi nad tym wnioskiem padło wiele cennych wskazówek i uwag, szczególniej oklaskami przyjęto przemówienie pani Bujwidowej, która określiła znaczenie domów ludowych w ogólności, a Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie w szczególności. Dla osiągnięcia celów domu ludowego trzeba tutejszych robotników polskich zorganizować i to na podstawie rodzimej polskiej kultury, którą przeciwstawić należy kulturze niemieckiej i czeskiej, tak łatwo pochłaniającej naszych nieuświadomionych ludzi. A na to nie dość jest urządzać wieczorki, przedstawienia i odczyty, choćby najpopularniejsze, nie dość jest rozlepiać plakaty i rozsyłać zaproszenia, ale trzeba do tego zapomnianego robotnika polskiego zbliżyć się z sercem gorącem i dłonią otwartą, trzeba nań działać żywem słowem, rzetelną radą i szczerą zachętą. Aby Dom polski stał się prawdziwem ogniskiem narodowego ruchu, aby przyciągał do siebie przybywających na zachodnie kresy Polaków, byłoby rzeczą pożądaną, aby mieściło się w nim i biuro pracy i tania kuchnia i herbaciarnia ludowa i noclegi dla szukających miejsca robotników.

Dyskusya poruszyła trudności, z któremi praca w tym kierunku spotkać się musi, — wszyscy jednak zgodzili się zasadniczo na uczynienie Domu polskiego prawdziwym domem ludowym i dyrekcya przyrzekła dołożyć wszelkich starań, aby celowi temu w zupełności odpowiedzieć. Aby jak najszersze koło osób wciągnąć do tej wdzięcznej narodowej pracy, postanowiono powołać do życia komitet, złożony z ludzi różnych zawodów i stanów, bez względu czy są członkami Domu polskiego, czy nie.

Ostatnim punktem porządku dziennego były wybory dyrekcyi i Rady nadzorczej. Do dyrekcyi wybrani zostali pp.: Dr Seidl, Okulus, Pyjor, Mayer i Bielski, na zastępców pp. Hupert, Bloch i Pachuta; do Rady nadzorczej pp. Dr Bandrowski, dr Bednarski, dr Bujwid, Oleś, Fedorowicz Jan, br. Puszet Ludwik. dr Gertler — na zastępców pani Bujwidowa, Gertlerowa i dr Marchlewski.

Dr Seidl zamykając zgromadzenie zaznaczył, że wobec rozbudzonego ruchu narodowego w Ostrawie, rozchodzi się nietylko o sam Dom polski, ale o ocalenie całych kresów, które niegdyś były nasze. Dotąd patrzyliśmy tylko po Cieszyn, a przecież aż po Ostrawicę jest ziemia polska i bronić nam jej wszelkiemi siłami należy. Konieczność tej obrony i zogniskowanie jej w Domu polskim uznali wszyscy uczestnicy Walnego Zgromadzenia.

Wieczorem tego samego dnia odbyło się w wielkiej sali „Domu polskiego“ przedstawienie amatorskie i produkcye śpiewu, wykonane przez członków miejscowego Towarz. „Szkoły ludowej“.

Walka z klasztorami we Francyi.

Guérin, zamknąwszy się w Paryżu w swoim słynnym „fort Chabrol“, zainteresował wszystkich nowością pomysłu; Kartuzi, zamknąwszy się w swoim klasztorze i urządziwszy parodyę oblężenia, zamiast dodać powagi swej sprawie, przynieśli jej ujmę w oczach ludzi rozsądnych.

Jak donosi telegram z Saint-Laurent, Kartuzi zostali wydaleni wczoraj o godz. 7 rano. Siła zbrojna, wyważywszy sześć bram, dotarła wreszcie do zakonników, zgromadzonych w kaplicy, i wyprowadziła ich z obrębu murów klasztornych. Zakonników umieszczono w sąsiednim domu. Ludność, zgromadzona w liczbie około 1000 osób, demonstrowała na rzecz Kartuzów, ale spokój nie został zakłócony. Kartuzi, puszczeni następnie na wolność, odjechali do Pignerol. Telegram z Paryża przedstawia tę sprawę w sposób sensacyjny. Wedle tej wersyi wojsko w St. Laurent, a w szczególności oddział inżynieryi, wprost szturmem zdobył klasztor Kartuzów, a 23 księży siłą rozpędził. Tłum, około 1500 ludzi, oburzony tem postępowaniem, zajął wobec wojska groźną pozycyę. Obrzucono żołnierzy kamieniami, przyczem kapitana dość ciężko raniono.

W Marsylii urządził wczoraj dwutysięczny tłum demonstracyę przed klasztorem Kapucynów, skutkiem czego przyszło do starcia z policyą. W walce odniosło 15 osób lekkie rany. Gwardyan Kapucynów oświadczył, że dla uniknięcia niepokojów usunął z klasztoru obrońców jego, a pozostawił w nim tylko zakonników, którzy czekają, aż ich usuną władze przemocą. W Nantes na mocy uchwały sądowej postanowiono położyć pieczęcie na klasztorze Norbertanów, który jest silnie zabarykadowany i obsadzony przez licznych przyjaciół. Sędzia pokoju i jego zastępca odmówili atoli wezwaniu położenia pieczęci na bramach klasztoru.

Szkolnictwo ludowe w Krakowie.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej dnia 23 b. m. redaktor „Czasu“ i r. m. p. Chyliński, omawiając zasługi większości konserwatywnej w Radzie, wychwalał między innemi pomyślny rozwój szkolnictwa ludowego w Krakowie, przyczem nie wahał się twierdzić, że stan szkolnictwa jest u nas „korzystniejszy“ aniżeli we Lwowie.

Ponieważ twierdzenie to mogłoby Radę miasta wprowadzić w błąd, a nawet posłużyć komuś do wyprowadzenia wniosku, że skoro szkolnictwo krakowskie tak pomyślnie się rozwija, to można na jakiś czas odwrócić od niego uwagę, przeto pozwalamy sobie skreślić małe zestawienie porównawcze stosunków szkolnych w Krakowie z lwowskiemi na podstawie dat urzędowych ostatniego sprawozdania Rady szkolnej krajowej za r. 1901/2 dla wykazania rażącej sprzeczności między twierdzeniem p. Chylińskiego a istotnym stanem rzeczy.

Wedle ostatniego spisu ludności liczył Kraków w 1900 roku 91.323, a Lwów 159.870 mieszkańców. Na tę ludność przypadało w r. 1901/2 w Krakowie 20 szkół ludowych i wydziałowych o 148 klasach i 162 siłach nauczycielskich, we Lwowie zaś 32 szkół o 305 klasach i 341 siłach nauczycielskich. Wypadała przeto w Krakowie jedna szkoła na 4566, we Lwowie zaś na 4996 mieszkańców. Liczby te świadczą na korzyść Krakowa, ale tylko pozornie. Z dalszego bowiem rachunku przekonywamy się, że jedna klasa przypada w Krakowie na 617, we Lwowie zaś tylko na 524 mieszkańców, na jedną siłę nauczycielską liczy się w Krakowie 563, a we Lwowie tylko 469 mieszkańców. Okazuje się zatem, że Lwów przy pozornie mniejszej stosunkowo liczbie szkół, ma znacznie lepsze warunki zarówno pod wzglę-

---

Jan Ś[illegible]rk.

Na Zamieściu.

Obrazki z życia.

17 (Ciąg dalszy).

Więc przynieśli do chrztu. Że to żyło, to się ino każdy dziwił. Julka się nigdy tego nie spodziewała, że to żyć będzie, bo ino tak wszystko na to szło, aby się dziecko nieżywe urodziło. Co też to było w stancyi, jak dziecko poczęło piszczeć?... Stary Nowlak, że był pijany, chciał dziecko udusić, chwycił je za nogi, ino akuszerka mu wyrwała.

Jakób klął na wszystkie cholery, krzyczał, że tu nie potrzeba „takiej uciechy“, a Wojtek przyszedłszy z Krakowa, gdy dziecko obaczył, stanął, jak martwy...

Ale dziecko żyło. Przynieśli je do chrztu. Julka chciała na krzestnych ojców prosić Piotra i Mańkę z mostu, ale Piotr już przed dwoma tygodniami Dorkę odjechał, a Mańka, że ma narzeczonego bogacza, nie chciała trzymać do chrztu:

Ksiądz pyta:

— Jakże rodzicom na imię?

— Niby matka pisze się Nowlakowna Julia, córka Wicka Nowlaka...

Ksiądz szuka, ale Julii Nowlakownej niema w metryce.

— Tu chrzczona? W tej parafii? W którym roku?

— A tu, już jej minęło 20 roków.

— A ojciec dziecka?

— Niby proszę księdza, ojca niema... ino ten kapral od regimentu...

Rozpoczyna się długa historya. Ksiądz żąda, aby rodzice Julki Nowlakownej przyszli, ale Nowlak nie chce o tem słuchać, a matka chora i boi się..

Przynieśli to od chrztu i teraz dopiero rada, co będzie?

— Juźci nic innego, tylko dać na chowanie. Któż go będzie tu chował?

Kalczowska, chrzestna dziecka, stręczy bardzo dobrą dziewczynę, która na chowanie weźmie.

— Ma ona już dwoje, ale jest młoda i silna, wystarczy i na trzecie.

— A czyjeż ona ma? Swoje?

— Nie. Jej umarło w miesiąc. Jedno ma od „ankuszerki“ takiej, co najpierwsza dla bogatych państwa. Tak do tej „ankuszerki“ przyjechała jakowaś panna z daleka, a bogata. Jak się dziecko urodziło o 6-tej rano, to je o 8-mej ochrzcili, a o 9-tej już wzięła Józka do siebie, bo jest jej Józka na imię.

Nowlakowa, jak po zwyczaju, płacze:

— Już ci nawet suka swoje małe wyliże, a wygrzeje, a tu matka nawet do pół dnia dziecka nie przetrzyma.

— Nie gadałabyś mama — burknie Julka z gniewem — matka i matka, a jak nie ma czasu.

Kalczowska opowiada:

— Drugie dziecko ma od jakiejś sługi biednej, ale ta strasznie dba o dziecko. Czego ona nie przyniesie, czego nie daje, żeby nie zaznało głodu.

— A wieleż ta Józka bierze od dziecka?

— No, od tej „ankuszerki“ pańskiej, co ta bogata panna jej płaci, dostaje aż 7 na miesiąc, ale sługa daje 3 reńskie.

— Pójdźcież do niej, kumo — prosi Julka — ja zapłacę.

Ale przy tych słowach coś dziewczynę zadławiło w gardle, przytuliła dziecko do siebie i płacze.

Dorka patrzy na dziecko, splunęła i mówi:

— Paskudne! Fe!!

— Nie gadaj! — ozwie się matka. — To ci człowiek i krzczony. Ot, biedactwo... Nie wiedzieć po co to się narodziło?

— Niby mama myśli, że on ostawi? — drżącym głosem pyta Julka. — Przysięgał się na niebo i na ziemię i na wojskowy stan, co nie ostawi...

Antoniowa, co za pranie wzięła od Bonifratrów 11 reńskich i 80 centów, daje schować Nowlakowej 8 złr., aby pijaczysko nie obaczył, boby wzion... Antoniowa na dziecko spogląda litośnie a i Julki jej żal...

Przyszedł Jakób, cały śniegiem zasypany. Chodził już trzy razy do kasarni, do kaprala, bo go Julka posyłała, aby przyszedł, aby dał na chrzciny, ale i teraz go nie zastał.

— Jedni powiadali, że poszedł na wartę, drudzy, że ma „kasarniaka“, a ten, co ma służbę w kasarni, śmiał się...

Julka płacze.

Jakiś żal ją zbiera. Kolczowska idzie po Józkę, co ma dziecko zabrać, ale i jej coś smutno.

Dziecko piszczy i piszczy, a wiatr dzwoni w szyby śniegiem, jakby ktoś pukał i pytał raz po raz: po co? po co? po co?

— Po coś ty żyć zaczęła, nieszczęsna istoto, — wszystko ją pyta, a w izbie szaro i ciemno, tylko kobiety wzdychają.

A Kiedy już Kolczowska wychodziła, szepce Julka:

— Nie idźcie jeszcze do Józki, niech tam jeszcze dziś przenocuje u mnie. Może on nadejdzie, a popatrzy.

Zaś Antoniowa, idąc z Kolczowską, powiada:

— Jedna już płacze po chrzcinach, nie wiedzieć jak będzie u drugiej... Czy chociaż Piotr przyjdzie wtedy do stancyi?...

Była właśnie niedziela.

Przyszła Józka, co bierze dzieci na chowanie. Takie to chude i mizerne, nędzne, ledwie żyje. Ma 17 lat. Przyszła do kłopotu, także „przez faceta“ z miasta, bo oni tylko umieją złapać dziewczynę z podmieścia, a potem zaprą się wszystkiego. Już wykarmiła dwoje, ale krzywdy nie zrobi, bo ona nie bije.

Julka się zgodziła, będzie dawała na tydzień jeden ryński, a sucharki będzie sama kupowała. I już Józka ma brać małą Mańkę, ale nadeszła Florka, to niech się popatrzy na nią. Florka dawno nie była w domu, nic nie wiedziała co się dzieje. Stanęła w progu; stała, coś piszczy. Dziecko? Niby skąd?... A tu wszyscy w śmiech.

— Widzisz ją!... ciotka jest a nie wie, chodź, popatrz.

— Chodź, chodź, abyś wiedziała, jak ci przyjdzie powijać.

Florka wstydzi się, sama nie wie czego.

Przyszła do Julki, spojrzała na dziecko i łzy się jej puściły z ócz. Były to pierwsze łzy żalu, litości, któremi tę biedną mieszkankę globu ziemskiego powitano.

Dotychczas tylko lały się łzy troski, gniewu i wstydu...

Julka chciała jeszcze, aby Józka poczekała, bo pewnie przy niedzieli kapral przyjdzie, ale spieszyło się dziewczynie to i poszła. Nakryła to chustką i pobiegła, a w izdebce zrobiło się głucho i cicho, jakby kto trumienkę wyniósł...

Wszyscy patrzą na Florkę; śliczności dziewczyna!... Żadne dziecko Nowlaków nie podało się do niej. Urosła. Biała, rumiana, a jak się uśmiechnie, to jeno się na nią patrzeć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dem liczby klas jak i co do liczby sił nauczycielskich. I gdybyśmy chcieli zrównać się w tej mierze ze Lwowem, powinnibyśmy mieć nie 148, lecz conajmniej 174 klas i nie 162 lecz conajmniej 194 sił nauczycielskich.

Równie niekorzystnie przedstawia się stosunek szkolne krakowskiej, gdy porównanie nasze oprzemy na liczbie dzieci, uczęszczających na naukę codzienną, która w Krakowie wynosi 8261, we Lwowie 14.571. Wtedy okaże się, że w Krakowie średnio na jedną klasę wypada 56 dzieci, a we Lwowie tylko 47, w Krakowie na jedną siłę nauczycielską 51 dzieci, we Lwowie tylko 42. Kraków zatem w porównaniu ze Lwowem wykazuje znowu deficyt 25 klas i 30 sił nauczycielskich.

Z powodu tego deficytu doszliśmy w Krakowie do takich stosunków, że 6456 dzieci, uczęszczających na naukę codzienną do szkół ludowych czteroklasowych, mieścić się musi w 106 klasach, to znaczy, że na każdą klasę przypada średnio 61 dzieci. We Lwowie natomiast na pomieszczenie 11.441 dzieci, uczęszczających do szkół tejsamej kategoryi, przeznaczono 256 klas, więc na klasę wypada tam średnio 45 dzieci. Okazuje się zatem, że warunki hygieniczne i pedagogiczne, z powodu niesłychanego przepełnienia klas, są w Krakowie bez porównania gorsze, niż we Lwowie.

Biorąc na uwagę kategorye szkół, spostrzegamy, że Kraków ma 12 szkół ludowych a tylko 8 wydziałowych, we Lwowie natomiast jednych i drugich jest po 16. Kraków zatem ma stosunkowo mniej szkół o wyższym planie nauk, bo gdy w Krakowie stosunek szkół wydziałowych do ludowych przedstawia się jak 2 : 3, to we Lwowie stosunek ten ma się jak 1 : 1.

Budynki szkolne, nad którymi p. Chyliński tak się unosi, nie są lepsze w Krakowie, niż we Lwowie. Każde z tych miast ma pod tym względem znaczne braki, lecz gdy sprawozdanie Rady szkolnej krajowej z pomiędzy 32 budynków lwowskich uznaje 26 za bardzo dobre a 6 za odpowiednie, — w Krakowie natomiast sprawozdanie to obok 18 bardzo dobrych budynków znajduje także 2 (tylko 2?) nieodpowiednie, jakich Lwów wcale nie posiada.

Nawet pod względem wewnętrznego urządzenia szkół Kraków pozostaje znacznie w tyle poza Lwowem. Tak n. p. nauka gimnastyki, tak ważny czynnik w fizycznem wychowaniu młodzieży, udzielana bywa we Lwowie w 25 szkołach, w Krakowie tylko w trzech. Nauki slöjdu udziela się we Lwowie w 2 szkołach, w Krakowie tylko w jednej. Do nauki robót ręcznych kobiecych ma Lwów 6 osobnych nauczycielek, Kraków tylko jedną. Ogrodów szkolnych, służących do użytku młodzieży, jest we Lwowie 8, w Krakowie niema ani jednego. We Lwowie także wszystkie szkoły co do jednej zaopatrzone są w biblioteki tak dla nauczycieli, jak i dla uczniów, w Krakowie biblioteki dla nauczycieli znajdują się w 19 szkołach, — biblioteki dla uczniów tylko w szkołach 10.

Jedynie pod względem frekwencyi szkolnej Kraków przedstawia się w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej cokolwiek korzystniej od Lwowa. W Krakowie bowiem z liczby 11.042 dzieci w wieku od lat 6—12 uczęszcza na naukę do szkół ludowych 8261, czyli 74·81%, we Lwowie zaś z pomiędzy 20.188 dzieci w tymsamym wieku uczęszcza do szkół ludowych 14.571, czyli 72·12%. Lecz tu mamy do czynienia z zagadką, nad którą rozwiązaniem daremnie męczymy sobie głowę. — Od szeregu lat sprawozdania Rady szkolnej krajowej wykazywały w Krakowie liczbę dzieci w wieku szkolnym o parę tysięcy większą. W r. 1899/900 liczba ta wynosiła 15.709, w r. 1900/901 15.832. Aż nagle w sprawozdaniu ostatniem liczba tych dzieci spada do 11.042. W jednym roku zatem ubyło 4790 dzieci. Jakiż powód tego przerażającego ubytku? Pomór dzieci, gwałtowne wyludnienie Krakowa, czy nowa rzeź niewiniątek? Prawdopodobnie to ostatnie. Tylko że tej rzezi dokonano sposobem bezkrwawym w biurze Rady szkolnej okręgowej miejskiej pod wpływem artykułu „Nowej Reformy“ (nr 132 z r. 1902. Przyp. Red.), wykazującego, iż w Krakowie przeszło 5 tysięcy dzieci pozbawionych jest nauki szkolnej. — Zatem pod względem frekwencyi szkolnej wyższość Krakowa nad Lwowem jest conajmniej bardzo wątpliwa.

P. Chyliński zakończył pochwałę szkolnictwa krakowskiego następującym wywodem: „Od r. 1898 mamy znaczny przyrost klas etatowych, mianowicie z 83 podniosła się liczba klas etatowych na 115, przybyło 32 klas etatowych i tyleż etatów posad nauczycielskich. Zasługa to przeważnie obecnego inspektora szkół p. Kaweckiego“. — Otóż i te szczegóły wymagają sprostowania. Albowiem, wedle sprawozdania Rady szkolnej krajowej, było w Krakowie w r. 1899/900, a więc w czasie, gdy p. Kawecki nie był jeszcze inspektorem szkół miejskich, ogółem 95 klas etatowych i 50 nadetatowych, w r. 1901/2 było zaś 113 klas etatowych i 45 nadetatowych. Liczba zatem wszystkich klas wzrosła u nas od r. 1900 tylko o 13, we Lwowie natomiast o 24.

Jeszcze gorzej przedstawiają się systemizowane posady nauczycielskie. W r. 1899/900 było w Krakowie takich posad ogółem 105, w r. 1901/2 108. Przybyły zatem w tym czasie u nas zaledwie 3 posady, we Lwowie natomiast 23.

A cóż dopiero mówić o przyroście sił nauczycielskich! W r. 1899/900 było w Krakowie sił nauczycielskich ogółem 148 (69 mężczyzn i 79 kobiet), we Lwowie 283. W r. 1901/2 wzrosła liczba tych sił w Krakowie na 162 (73 mężczyzn i 89 kobiet), we Lwowie zaś na 341. To znaczy, że we Lwowie przybyło w tym czasie 58 sił nauczycielskich, w Krakowie natomiast 14, t. j. cztery razy mniej.

Najlepszą ilustracyą „rozwoju“ naszego szkolnictwa są następujące cyfry: W r. 1901/2 powiększyła się w Krakowie liczba dzieci, uczęszczających na naukę codzienną o 662. Na to przybyły 3 klasy i 2 siły nauczycielskie. We Lwowie w tym samym czasie wzrosła liczba dzieci uczęszczających do szkoły o 546 i równocześnie przybyło tam 18 klas i 34 sił nauczycielskich. Wobec tych cyfr, rzucających tak jaskrawe światło na zastój naszego szkolnictwa, — p. inspektor Kawecki miałby słuszny powód uważać podziękę p. Chylińskiego za ironię.

Nie wciągamy do naszych porównań ani płac nauczycielskich, które, dzięki ofiarności postępowej Rady miasta Lwowa, są tam znacznie wyższe niż w Krakowie, ani stosunków dydaktycznej natury, ani też innych spraw wewnętrznych, które mogłyby dostarczyć także sporo minusów, — gdyż powyższe zestawienie dostatecznie charakteryzuje stan naszego szkolnictwa. Zestawienie to wykazuje dowodnie, że stan szkolnictwa krakowskiego nie tylko nie jest „korzystniejszy“ od lwowskiego, lecz że jest on od niego bez porównania gorszy. Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę, że Lwów w dziedzinie szkół ludowych, mimo chwalebnych usiłowań, nie stanął jeszcze na tej wyżynie, do jakiej doszło wiele miast pozagalicyjskich, możemy sobie wyobrazić, jak daleką i długą drogę ma przed sobą nasze szkolnictwo do ideału.

A droga ta stawać się będzie coraz dłuższą, jeżeli, zamiast poznawać braki szkół naszych i obmyślać na nie środki zaradcze, ojcowie miasta będą rozpływali się, jak p. Chyliński, w pochwałach nad tem, co jedynie na szczere ubolewanie zasługuje.

Proces emigracyjny.

(Sprawozd. własne „N. Reformy“).

Oświęcim, 29 kwietnia.

(A.) Gdy Missler wniósł przeciwko Biesiadeckiej swoje oszczercze doniesienie, celem przyprawienia jej o ruinę, nie myślał, że wyrządzi niedźwiedzią przysługę sobie samemu i swoim przyjaciołom w Galicyi. Cała rozprawa sądowa obróciła się siłą faktów przeciwko Misslerowi i jego agentom zawodowym i okolicznościowym.

P. Krzyżanowski, komisarz policyi, a więc z tytułu urzędu swojego znający miejscowe stosunki, zeznawał bardzo korzystnie dla Biesiadeckiej. Przedewszystkiem zeznania jego stały się formalnym aktem oskarżenia przeciwko agentom policyjnym, Piekarczykowi i Jaworskiemu, którzy uprawiali na wielką skalę agitacyę na rzecz Misslera. Co do biura Biesiadeckiej i służby jej, zeznania komisarza Krzyżanowskiego są dobrem dla niej świadectwem.

Z dalszych zeznań świadka zanotować wypada, że dyrekcya policyi dopiero w trakcie procesu udzieliła mu do wiadomości rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 25 stycznia 1900 r., że przedtem nic o tem nie wiedział, a wobec tego, że rozporządzenie to w dzienniku praw państwa nie było ogłoszonem, nie mogła go znać i Biesiadecka. Od chwili, gdy rozporządzenie to za jego pośrednictwem udzielonem zostało Biesiadeckiej, postanowień jego ściśle przestrzegano.

Świadek Karpiak, wachmistrz żandarmeryi, zeznał, że portyer kolejowy na dworcu oświęcimskim Hyciak dwóch wychodźców zamknął w III klasie i tu nakłaniał ich, aby jechali na Bremę, lubo posiadali karty zadatkowane na Antwerpię. — Świadek opowiada o drugim jeszcze wypadku, gdzie Hyciak towarzystwo, które miało jechać na Antwerpię, rozmyślnie rozdzielił i skłonił je do podróży na Bremę.

Świadek Kuppermann opowiadał, że otrzymywał od hamburskiego towarzystwa przewozowego 1 złr. od każdego wychodźcy, a z sumy tej połowę brał dla siebie, z drugiej zaś połowy dawał 60% Piekarczykowi a 40% Jaworskiemu, agentom policyjnym. Piekarczyk czasami usiłował wyzyskiwać Kuppermanna, żądając procentu od emigrantów, których wcale nie „dostarczył“. Piekarczyk dla zyskania zaufania odczytywał zwykle wychodźcom list jakiegoś fikcyjnego może księdza.

Wasserberger, dzierżawca hotelu „de Zator“ w Oświęcimie zeznał, że wspólnie z Banem wyjechali do Löbla, właściciela agencyi dostarczającej robotników do Prus we Wrocławiu z zapytaniem, czy przyjmie z biura Biesiadeckiej robotników. Löbl oświadczył, że trzeba opłacić agentom Piekarczyka i Jaworskiego po 10 złr. do 15 złr. od partyi robotników.

Pomijam zeznania całego szeregu świadków, którzy do rozprawy nic nowego nie wnieśli i zaznaczam jeszcze tylko, że odczytano liczne protokoły, które stwierdzają, że agenci Misslera rozpuszczali wieści, jakoby Biesiadecka znajdowała się we więzieniu.

Dziś jeszcze pod wieczór będzie przemawiać prawdopodobnie prokurator a jutro obrońcy.

Kronika.

Kraków, 30 kwietnia.

Trzeci maja. Program uroczystego obchodu ku uczczeniu wiekopomnej konstytucyi, który odbędzie się w niedzielę dnia 3 b. m., w sali krakowskiego „Sokoła“ jest następujący:

Słowo wstępne wypowie wiceprezes „Sokoła“, dyr. Józef Kurowski, chór sokoli wykona piękne utwory Galla i Szopskiego, prof. dr Stanisław Kozłowski wygłosi odczyt: „Warszawa 3 maja 1791“. Panna Chrapczyńska odśpiewa kilka pieśni, a p. Mieczysław Kozłowski deklamować będzie wiersz Grudzińskiego „Na ruinach“. Programu dopełni koncert orkiestry sokolej, a uroczystość zakończy obraz z żywych osób: „Polska, Ruś i Litwa“.

Początek obchodu o godzinie 7 wieczorem. Po obchodzie odbędzie się wieczornica sokola w górnej sali.

Piękny program i wzniosły cel obchodu: uczczenie 112-tej rocznicy jednej z najwznioślejszych chwil dziejów naszych, zgromadzi niewątpliwie liczne zastępy publiczności, które i w tym roku salę „Sokoła“ w najbliższą niedzielę wypełnią po brzegi.

Bilety wstępu sprzedaje handel p. Rudnickiego, Rynek główny, linia A—B.

Niedzielne nabożeństwo i pochód. W niedzielę o godzinie $8^1/_2$ rano zbiorą się wszystkie instytucye, cechy, stowarzyszenia ze sztandarami i insygniami w kościele Dominikanów, gdzie zajmą przez komitet wskazane miejsca. Podczas nabożeństwa (z kazaniem) śpiewać będzie chór. Po nabożeństwie ustawi się pochód przed kościołem, według wskazówek pp. mistrzów ceremonii w następującym porządku:

Straż ochotnicza; muzyka włościańska z Łuczanowic; włościanie ziemi krakowskiej; „Sokół“ krakowski i podgórski; młodzież szkół średnich z Krakowa i Podgórza; muzyka „Harmonii“; młodzież akademicka, akademii sztuk pięknych, akademii handlowej, seminaryum nauczycielskiego, szkoły przemysłowej, szkół wydziałowych i ludowych; zakłady Józefitów i Lubomirskich; Towarzystwo uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza; Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki; Kółko kontuszowe; Weterani z r. 1863; Towarzystwo opieki nad weteranami z r. 1831; Czytelnia kobiet; gimnazyum żeńskie; seminaryum żeńskie; Towarzystwo Szkoły ludowej i Oświaty ludowej; Koło artystyczno-literackie; Towarzystwo właścicieli realności; Eleuterye; Towarzystwo strzeleckie; Tow. Tatrzańskie; Tow. miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa; krakowska kongregacya kupiecka; stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej; stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców; krakowski związek okręgowy stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo-robotniczych; stowarzyszenia „Praca“, „Jutrzenka“, „Gwiazda“; Czytelnia kolejowa; Koło maszynistów kolejowych; stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów i monterów; stowarzyszenie kelnerów; cech kolejarzy stacyi Płaszów-Podgórze; cech zbiorowy w Podgórzu; stowarzyszenia „Przyjaźń“; stowarzyszenia czeladzi rzeźniczej, ślusarskiej, krawieckiej, piekarskiej; stowarzyszenie drukarzy; Rada miasta Krakowa; 28 cechów krakowskich; straż ogniowa miejska.

Pochód ruszy ulicą Grodzką przez Rynek, ulicą Floryańską, Basztową, pod pomnik Rejtana, gdzie włościanie ziemi krakowskiej złożą wieniec, a po odśpiewaniu poloneza Rejtana przez chór rzemieślniczy, pod batutą p. Sierosławskiego, uda się pochód ulicami Podwale i Szewską do Rynku i tutaj na miejscu przysięgi Tadeusza Kościuszki po przygrywce „Harmonii“ wygłoszoną zostanie mowa imieniem ludności miasta Krakowa. Zakończy uroczystość chór akademicki odśpiewaniem pieśni patryotycznych.

Prof. Smolka wniósł z powodu choroby rezygnacyę z katedry historyi polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim, którą objął po śmierci Szujskiego w r. 1883.

Dr W. Kretowicz, w przejeździe do Karlsbadu, bawił w Krakowie.

Mistyfikacya. Podana przez dzienniki krajowe wiadomość o przejściu na emeryturę starosty jarosławskiego, p. Szczurowskiego, okazała się mistyfikacyą.

Wypożyczalnia książek dla dzieci. Na założenie dziecinnej wypożyczalni książek urządzoną będzie w Parku Jordana wielka zabawa dziecinna dnia 8 maja. Młodociani czytelnicy stanowią blisko 70% ogółu czytających, Koło III Towarzystwa Szkoły ludowej widzi się zmuszonem założyć dla nich osobną wypożyczalnię. Mamy nadzieję, że publiczność pospieszy na festyn, z którego dochód posłuży za podstawę do założenia dziecinnej wypożyczalni.

Mianowania w szpitalu krakowskim. Wydział krajowy zamianował p. Hugona Muthsama stałym aptekarzem kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Wydział „Eleuteryi“ zaprasza wszystkich członków do zebrania się 3 maja o godz. $10^1/_2$ przed południem w lokalu towarzystwa, celem wzięcia udziału w nabożeństwie i pochodzie, urządzonym dla uczczenia pamięci konstytucyi majowej. Równocześnie zawiadamia, że tego samego dnia o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu własnym wieczorek patryotyczny, połączony z odczytem, na który członków i gości usilnie się zaprasza.

Przewodnik po Krakowie. Jak to w swoim czasie donosiliśmy, sekcya ekonomiczna wybrała komisyę z łona Rady miejskiej dla ułożenia i wydania Przewodnika po Krakowie. W dalszym ciągu tej sprawy obradująca wczoraj sekcya ekonomiczna uchwaliła, aby sekcyi skarbowej, a następnie Radzie miasta przedstawić wniosek o udzielenie na to wydawnictwo kredytu w wysokości 3.000 koron z tem, aby wybrana dla tej sprawy komisya obmyśliła, w jaki sposób Przewodnik ten ma być wydanym. Jako sprawozdawcę do sekcyi II i Rady wyznaczyła sekcya r. m. dra Domańskiego.

Strejk krawców. Czwarty dzień trwa strejk robotników krawieckich w Krakowie, lecz liczba strejkujących zmalała, gdyż 15 majstrów zgodziło się z czeladnikami, zawierając z nimi umowy. I tak majstrowie krawieccy pp. Sourek, Bauer, Minder, Gosinow, Majeran, Łopatka, Bross, Bleheisen, Gerlich, Wiciński, Bruzda, Skwarczyński, Hila, Jędrzejowski i Dańkowski, przystali na 10-godzinny dzień pracy czeladników, oraz podwyższyli im płace od sztuki od 15 do 30 procent, stosownie do wysokości poprzedniej płacy. Razem więc u tych 15 majstrów i w Związku katolickich krawców pracuje około 100 czeladników, zaś około 300 strejkuje dalej. W lokalu stowarzyszenia robotników krawieckich przy ulicy Szczepańskiej odbywają się co dzień dwa zgromadzenia, na których specyalna komisya przedstawia zgromadzonym stan strejku, oraz ugody, które zapadły między majstrami a czeladnikami. Jak widać z tego obie strony zaczynają sobie robić pewne ustępstwa i powoli liczba majstrów, do których robotnicy powracają do roboty zwiększa się.

Kradzież na cmentarzu. Czego ci ludzie już nie kradną? Wczoraj odbywał się na cmentarzu pogrzeb jakiegoś zmarłego, którego trumnę do grobu spuszczali grabarze Jakób Kulano i Piotr Kopyto. Po spuszczeniu trumny do grobu, gdy obaj grabarze oddalili się na chwilę, do zasypanego grobu przybliżyła się stojąca opodal Katarzyna Kiczakowa, wyrobnica, i porwała sznur pozostawiony przez gróbarzy, chowając go pod chustkę. Spostrzegli to jednak grabarze i niezwykłą tę złodziejkę oddali policyi.

Tani a drogi koniak. Pan K., agent handlowy, spotkał onegdaj na ulicy niejakiego Bolesława Mastalskiego, który mu zaproponował doskonały interes. Oto przedstawił mu, że u jednego stróża przy ulicy Krakowskiej jest 10 butelek wybornego koniaku firmy „Infeld“, który można kupić po 1 koronie 10 halerzy za butelkę, a sprzedawać po 8 koron. Pan K., w nadziei łatwego zysku, zgodził się na propozycyę Mastalskiego, udał się z nim na miejsce, gdzie koniak był złożony, zapłacił należytość, oświadczając, że nazajutrz przyjdzie po towar. Lecz na drugi dzień koniak znikł z tymczasowego składu, znikł również i Mastalski z Krakowa. A jest to nie lada ptaszek. Niedawno temu wziął od p. L. znaczniejszą kwotę na losy, które mu miał dostarczyć, a nie dostarczył. Gdy p. L. upominał się o losy, albo o zwrot pieniędzy — Mastalski dał mu, jako zabezpieczenie weksel ze sfałszowanym podpisem swej żony, która, zresztą jak się to później wydało, umarła przed 3 laty. Za oszustwa te policya poszukuje Mastalskiego listami gończemi.

Z Podgórza. Dnia 26 b. m. odbyło się w sali „Sokoła“ przedstawienie amatorskie, wykonane siłami tego Towarzystwa na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników w Podgórzu. — Amatorowie odegrali bardzo poprawnie i ku zupełnemu zadowoleniu publiczności sztukę W. J. Wdowiszewskiego „Takich więcej“ i Adama Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu“. Licznie zgromadzona publiczność ze wszystkich sfer hucznie oklaskiwała wykonawców, a autorowi „Kościuszki“, p. Adamowi Staszczykowi, urządziła wspaniałą owacyę.

Z Monasterzysk donoszą: Sędzia Wonsch wydał wyrok w sprawie katastrofy kolejowej, której ofiarą padł znany powieściopisarz Abgar Sołtan. Wina zarządu kolejowego została udowodnioną, a torowy Hutnik skazany został na pięć dni aresztu.

Krosno. Staraniem „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę wieczór 3 maja. — Program wymienia między innemi sztukę J. Strokowej „Za sztandarem“, którą odegrają amatorzy.

Długowieczność. W Bochni zmarł Dawid Kalfus, były kamieniarz, w 105 roku życia. Przeżył więc 3 wieki, był do ostatnich chwil zdrów i przytomny i żartował, aby go wysoko podczas pogrzebu nie niesiono, bo się będzie bał, aby nie spadł.

Wieliczka. Staraniem „Sokoła“ odbędzie się tu w niedzielę uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3 maja. Rano odbędzie się nabożeństwo z uroczystym pochodem o godzinie 7 patryotyczny wieczór.

Ze świata.

Aresztowania w Królestwie. Z Warszawy piszą do „Naprzodu“: Jak zwykle na parę dni przed zapowiedzianym obchodem majowym odbyły się wielkie aresztowania w różnych ośrodkach naszego ruchu, a więc w Zagłębiu, w Łodzi i w Żyrardowie. Największe aresztowania były w Łodzi, gdzie wzięto około 300 osób — chrześcijan i żydów. Liczne aresztowania odbyły się również w Warszawie.

Rewizya w redakcyi. W sobotę odbyła się w redakcyi „Górnoślązaka“ w Bytomiu dokładna rewizya policyjna. Radca policyjny Maendler i inspektor Weihardt w towarzystwie wachmistrza policyjnego Wirry szukali pilnie od godz. 11 przed południem do 2 po południu zakazanych w państwie pruskiem czasopism: „Przegląd Wszechpolski“, „Teka“, „Polak“ itp. Znaleziono tylko kilka pojedynczych egzemplarzy, które redakcya otrzymuje od poszczególnych wydawnictw w zamian za odbieranego „Górnoślązaka“. Rewizya ma związek ze sprawą aresztowanego w tych dniach w Mysłowicach niejakiego Popowskiego, który zamierzał przewieźć przez granicę znaczną ilość powyższych pism. Policya domyśla się, że pisma te przeznaczone były dla „Górnoślązaka“ i że on je rozpowszechnia.

Echa pojedynku. Z Karlsruhe donoszą, że 7 świadków pojedynku pomiędzy Warszawianami Szwarcem a Goldbergiem, w którym Goldberg zginął, skazano za udział w pojedynku na 6 miesięcy twierdzy.

Proces w sprawie zamachu na konsula rosyjskiego w Mitrowicy, Szczerbinę, rozpoczął się w Mitrowicy dnia 25 b. m. w obecności kilku konsulów europejskich i korespondentów dziennikarskich. Proces ten wytoczyła władza turecka niejakiemu Husseinowi, handlarzowi jarzyn w Mitrowicy, którego Rosya wskazała jako intellektualnego sprawcę zamachu. Mianowicie żołnierz turecki Ibrahim, który strzelał do konsula Szczerbiny, zapytany w śledztwie, skąd znał konsula, odpowiedział, że otrzymał rysopis jego w handlu Husseina. Jak wszędzie w Mitrowicy, tak i w handlu Husseina mówiono o Albańczykach i konsulu Szczerbinie, któremu zarzucano wrogie dla Albańczyków usposobienie. Ibrahim zapytał wówczas, jak wygląda Szczerbina, a nietylko Hussein, ale także wszyscy obecni w jego sklepie ludzie opisali dokładnie wygląd konsula rosyjskiego. W godzinę później Ibrahim wykonał zamach, strzelając do Szczerbiny.

Oczywiście Hussein przed sądem zaprzeczył, jakoby wprost lub pośrednio namawiać miał Ibrahima do zamachu. Ibrahim, przyprowadzony do sali celem konfrontacyi, opisał swoją rozmowę w handlu Husseina i wspomniał także o tem, że otrzymał od Husseina trochę owoców i kilka sztuk drobnej monety, czego atoli nie uważał za jakiś „bakczys“ za wykonanie zamachu. — Ibrahim wygląda chorowito i nosi rękę na temblaku. Odpowiadał żywo i z pewnem lekceważeniem sprawy. Oprócz Husseina wezwano jako świadków jeszcze dwóch Albańczyków, których jednakże nie przesłuchano. Gdy Ibrahima i Husseina odprowadziła straż napowrót do więzienia, przewodniczący sądu zapytał rosyjskiego konsula, czy zgadza się na odroczenie rozprawy dla wezwania dalszych świadków. Konsul zgodził się, a wtedy sąd odroczył rozprawę do 30 b. m. Dzisiaj więc powinien sąd podjąć dalsze rozprawy.

Dodatek.

— Prześlicznie urządziłeś sobie mieszkanie... Co widzę, obraz mego pendzla na ścianie? Ile cię kosztuje?

— Nic... Tapicer, który meblował mój apartamencik, dodał mi go poza rachunkiem.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy, względnie zastępców prokuratora państwa: Maryana Adlofa z Horodenki dla Sambora, dra Józefa Piątkowskiego we Lwowie, Stanisława Dulewskiego z Tarnopola dla Sanoka, dra Maurycego Morgenrotha z Drohobycza dla Tarnopola, Tadeusza Strzeleckiego we Lwowie, Romana Zdańskiego w Kołomyi, Stanisła Gałeckiego w Tarnopolu i dra Alfreda Münza w Stryju.

Dalej nadał minister zastępcy starszego prokuratora państwa w VIII kl. rangi, Adamowi Schneidrowi, VII kl. rangi.

Nadto przeniósł minister radców sądowych: Tytusa Schillinga-Siengalewicza z Brzeżan do Tarnopola, Marcelego Pileckiego z Kopyczyniec do Brzeżan, Józefa Zawadzkiego z Kołomyi i Józefa Reicherta z Borszczowa — obu do Lwowa, Włodzimierza Łukawieckiego z Wojniłowa do Stryja, Józefa Bilińskiego z Baligrodu do Brzeżan, Henryka Kwiatkowskiego ze Stryja i Feliksa Majewskiego z Tarnopola — obu do Lwowa, oraz przeznaczył Edmunda Schässnera i dra Wład. Małaczyńskiego dla sądu kraj. we Lwowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Lucyana Rydla.

W niedzielę: „Na zawsze“.

Z kalendarza. W piątek 1 maja: Filipa i Jakóba ap.; w sobotę 2 maja: Zygmunta kr. m. i Atanazego; w niedzielę 3 maja: Znalezienie św. Krzyża, Opieki św. Józefa.

Wschód słońca 1-go maja o godzinie 4 minut 20; zachód o godzinie 6 minut 54; długość dnia godzin 14 minut 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29-go kwietnia przed południem dżdżysto; termometr doszedł od 8·0 do 17·0 C.

Barometr opadał.

Dnia 30 kwietnia o godzinie 7 stan barometru 735·2 mm., termometru 9·0 C.

Wiatr zachodnio-północny.

Żywcem zakopane dziecko.

(Z sali sądowej).

Kraków, 30 kwietnia.

Przed ośmiu mniej więcej laty wyrobnik Józef Lembas w Podgórzu zawarł znajomość z trzydziestoletnią Bronisławą Kołodziejczykówną z Ruszczy, która bądź to służyła po różnych domach w Podgórzu, bądź żyła z zarobku, jako prosta wyrobnica. Znajomość tych dwojga proletaryuszy wnet zamieniła się na stosunek trwały wspólnego pożycia, którego owocem była nieślubna córeczka, Bronią przez rodziców nazwana. Po dwóch latach Lembas ożenił się z Kołodziejczykówną, byt ich jednak był poniżej najmarniejszych wymagań do ludzkiej egzystencyi, gdyż zarówno wrodzone im lenistwo i niechęć do pracy, jak zgóbny nałóg do wódki sprawiały, że Lembasowie, mieszkając gdzieś w norze jakiegoś starego domku na Podgórzu wśród brudu, bez ognia w piecu, bez światła słonecznego, nie mieli nieraz co do ust włożyć sobie ni małej Broni. Naturalnie, że w takich warunkach bytu nie mogło być zgodnem pożycie małżeńskie dwojga nędzarzy; Lembasowie kłócili się i bili często, a mała Bronia była wprost męczeńską ofiarą tych stosunków rodzinnych. I działy się w małej izdebce Lembasów sceny, które krew mroziły w żyłach ich sąsiadów. Rolę kata własnego dziecka, którą w słynnym romansie E. Zoli „Assomoire“ spełnia przetrawiony alkoholem wyrobnik Bijard-le-Grillade, który biczem zaćwiczył na śmierć swą dziecięcioletnią córeczkę Lalię, w rodzinie Lembasów spełniała matka. Dnie życia małej Broni, to ciągłe dnie katusz cielesnych, które z rąk matki ponosić musiała. Raz sąsiedzi donieśli władzy o znęcaniu się Lembasowej nad dzieckiem, a gdy oględziny sądowo lekarskie stwierdziły straszne obrażenia na ciele małej Broni i złamanie lewej ręki dziecinie, sąd skazał wyrodną matkę na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Po odcierpieniu kary tem większą niechęcią do dziecka, tem większą zemstą zawrzało serce zwyrodniałej kobiety, tem sroższe katusze wynikły stąd dla ofiary.

W tym czasie przyszło na świat Lembasom drugie dziecko, którego jednak matka nie mogąc wyżywić, oddała na wychowanie do rodziny włościanina Piotra Flaka w Sokołowie. A nędza u Lembasów była wprost straszna, przerażająca, jeżeli które z małżeństwa zarobiło jakiego centa, szedł on na wódkę, do pracy stałej nikt z nich jąć się nie chciał, piekło pożycia małżeńskiego Lembasów było coraz straszniejsze, a w niem żyć — jeżeli to życiem nazwać można — musiała mała Bronia. Aż dnia jednego znikł Lembas, uciekł w świat szeroki zostawiając żonę na łasce losu, a córkę na łasce żony. A już nieraz Lembasowa dawała się słyszeć przed sąsiadami, że wszystkiej ich nędzy winną jest Bronia, że gdyby jej na świecie nie było, jej życie byłoby lżejszem.

Dnia 1 lutego b. r. Lembasowa zabrała Bronię i zaprowadziła ją do szpitala św. Ludwika w Krakowie, w chęci zostawienia tam dziecka na stałe i na zawsze, sama zamierzając się udać w poszukiwanie za mężem, lub gdzieś starać się o służbę. W szpitalu św. Ludwika jednak nie chciano przyjąć dziecka, więc Lembasowa tem większą niechęć żywiąc ku Bogu ducha winnej Broni, poszła z nią drogą ku wsi Mogile, bez celu i bez planu, przynajmniej na razie. Po przenocowaniu we wsi Gebułtowie, gdzie w jakiejś chacie dobrzy ludzie nakarmili matkę i dziecko, i gdzie mała Bronia po raz pierwszy w życiu że zjadła smaczne śniadanie, Lembasowa z [illegible]kiem udała się dalej... gdzie? sama nie wie[illegible] gdzie idzie. Byle dalej i dalej.

Dnia tego, 2 lutego, było święto Matki Boskiej Gromnicznej, ranek był słoneczny i ciepły jakby wiosenny, puste były pola, drogi i ścieżki, bo ludzie gotowali się, przystrajając odświętnie, do pójścia na uroczyste nabożeństwo do kościoła. Lembasowa wszedłszy do wsi Prusy zaczęła się oglądać niespokojnie i w tem wzrok jej padł na jedno miejsce i zatrzymał się na niem nieruchomo. W polu poza ścieżką, widniał dosyć głęboki dół świeżo wykopany, a nad niem wzgórek wybranego piasku. A w koło ani żywego ducha, nikogo z ludzi, tylko po pniach drzew i zagonach roli przelatywały sroki i wrony kracząc żałośnie jakby w przeczuciu strasznego jakiegoś czynu.

Do tego dołu doprowadziła matka swe dziecko, wepchnęła je w dół i zaczęła... zasypywać żywe. Bronia była tak oszołomiona, tak przerażona, tak się strasznie bała matki, że nie krzyczała. Dopiero gdy piasek dosięgnął piersi, szyi, potem ust dziecka, zaczęła płakać i błagać matki o litość. Ale litość, ale wszelkie ludzkie uczucie dawno wygasło w piersi tej kobiety. Na płacz dziecka odpowiedziała nową lawiną piasku, wkrótce płacz ucichł, a na polu za ścieżką widniał tylko pagórek piasku, kryjący najsmutniejszą ofiarę najstraszliwszej matki pod słońcem.

Jak gdyby nigdy nic, wróciła Lembasowa do Podgórza, do swego mieszkania i z uśmiechniętą twarzą mówiła sąsiadom, że udało się jej Bronię umieścić w szpitalu św. Ludwika, gdzie jej będzie dobrze. Lecz sąsiad, Stanisław Zięba nie wierzył sło-

wom Lembasowej, a gdy jego wywiady w szpitalu odkryły nieprawdę jej słów, Zięba zawiadomił sąd powiatowy w Podgórzu o swoich podejrzeniach, że Lembasowa dziecko gdzieś zabiła.

Miesiąc trwały dochodzenia policyi i sądu w sprawie zniknięcia dziecka, aż w końcu Lembasowa do zbrodni się przyznała i sama w dniu 3 marca b. r. komisyę sądową na miejsce zaprowadziła, będąc obecną przy odkopaniu zwłok dziecka, nie ukazując najmniejszego żalu, twierdząc, że dziecko było jej zawadą w życiu, i że go się pozbyć musiała.

Lembasową uwięziono, a dzisiaj stanęła ona przed sądem przysięgłych trybunału krakowskiego, oskarżona o proste morderstwo z §§ 134 i 135 podlegające karze z § 136.

Rozprawie przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego karnego dr Julian M o r e l o w s k i, oskarża zastępca prokuratora dr P t a ś, obwinioną broni p. Ś l e b o d z i ń s k i.

Do rozprawy wezwano 6 świadków, sąsiadów Lembasowej i dwóch lekarzy rzeczoznawców: dra Schaittra i dra Zoila.

Sala i galerya przepełniona publicznością, między którą wiele kobiet, z zajęciem przypatrujących się jak wygląda ta straszliwa kobieta.

A wygląda ona wcale nie szczególnie, nie groźnie nawet, nie odrażająco. Wzrostu średniego, o czarnych włosach, szczupła choć dobrze zbudowana, o wzroku bezmyślnym, okryta czarno-niebieską chustką, stoi pod bagnetem dozorcy i na zapytania przewodniczącego odpowiada powoli, cichym głosem, z pewnem wahaniem.

Gdy jej przewodniczący odczytuje zeznania złożone przez nią w śledztwie, w których przyznaje się do zakopania ż y w e g o dziecka, obwiniona raz potwierdza te zeznania, drugi raz przeczy temu, mówiąc, że dziecko już w drodze z trudów i braku sił zmarło, a ona tylko nieżywe zakopała.

Na wniosek obrony, wezwany świadek dr Tadeusz Zieliński ze szpitala św. Ludwika zeznał, że w dniu 1 lutego b. r. Lembasowa istotnie zgłaszała się do zarządu szpitala z prośbą o przyjęcie tam dziecka. Że jednak Bronia już w roku 1901 z litości trzymaną była w szpitalu 10 miesięcy, a wtedy nie było miejsca opróżnionego, dziecka, które stale cierpiało na angielską chorobę, nie przyjęto.

Następnie przewodniczący odczytał protokół komisyi sądowej podczas odkopania trupa dziecka, opis terenu i zeznania Lembasowej na miejscu uczynione przed sędzią śledczym. Gdy przewodniczący odczytuje jej 7-krotne przyznania się do zbrodni zakopania żywego dziecka, obwiniona tłomaczy się, że tak mówiła przed sędzią, gdyż się bała.

P r z e w o d n i c z ą c y: A dziś się nie boisz? Kobieto, czyś ty katoliczka, czy masz Boga w sercu?

O s k a r ż o n a milczy.

P r z e w o d n i c z ą c y pokazując oskarżonej fotografię z odkrytych zwłok po odkopaniu: Przyznajecie teraz, żeście dziecko zakopali żywem?

O s k a r ż o n a: Nie przyznaję.

P r z e w o d n i c z ą c y: A przecie na poprzednie pytanie powiedzieliście, że nie wiecie, czy było żywe, czy nie żywe.

Oskarżona nic nie odpowiada przewodniczącemu, a na pytanie jednego z sędziów przysięgłych zeznaje, że dziecko w drodze jej na rękach umarło, a ona nie mając co zrobić z trupem, zakopała go w dole.

Z kolei nastąpiło przesłuchanie świadków.

Swiadek St. Z i ę b a, sąsiad Lembasów, ustanowiony przez sąd opiekunem Broni po ucieczce Lembasa, zeznaje szczegóły odnoszące się do swych obowiązków opiekuna, które skłoniły go do poszukiwania dziecka po jego zniknięciu. Swiadek opowiadał, że w poszukiwaniach za dzieckiem razem z Lembasową, ta wciąż trzymała go w błędzie, coraz inne miejsce rzekomego pobytu dziecka mu wskazując.

P r z e w o d n i c z ą c y: Lembasowa, dlaczegoście tego pana oszukiwała, gdzie jest dziecko?

O s k a r ż o n a: Bo mnie było wstyd, żem dziecko zakopała w n i e p o ś w i ę c o n e j z i e m i.

P r z e w o d n i c z ą c y z oburzeniem: O ty gorliwa katoliczko!

Swiadek Bernard S c h e c k, agent policyjny, opowiada szczegóły śledztwa prowadzonego przez siebie z Lembasową. Taksamo jak wszystkich, oskarżona usiłowała go z początku w błąd wprowadzić co do miejsca pobytu dziecka, ostatecznie przyznała się przed nim do zakopania dziecka, gdy ono jeszcze żyło.

Odnośnie do zeznań tego świadka, przewodniczący zadaje obwinionej szereg pytań, rezultatem których była odpowiedź Lembasowej, że nie wie, że nie pamięta, czy dziecko podczas zakopywania było żywe, czy umarłe.

Swiadek J. M o s u r s k i, kowal w Prusach, zeznaje, że krytycznego ranka, dnia 2 lutego, widział idącą drogą przez Prusy jakąś kobietę z dzieckiem na ręku, które płakało, a więc było żywe. Kobietą tą była Lembasowa.

Dalsi świadkowie, sąsiadki Lembasowej: C h m i e l o w s k a, K u r k o w a i M a s t a l a r z o w a zeznawały szczegóły odnoszące się do pożycia małżeńskiego Lembasów, którym wystawiły najgorsze świadectwo, oraz opowiadały szczegóły znęcania się Lembasowej nad dzieckiem.

Na pytanie przewodniczącego do Lembasowej skierowane, czy ma co odpowiedzieć na zeznania świadków, oskarżona milczy uporczywie.

Obrońca p. S l e b o d z i ń s k i do świadka Kurkowej: Pani tu zeznała, że Lembasowa źle odżywiała dziecko, a czy pani wie, czy ona sama miała co do ust włożyć?

Prokurator dr P t a ś: Proszę spojrzeć, jak oskarżona wygląda doskonale.

O b r o ń c a: A tak, po wikcie szpitalnym.

Lembasowa bowiem już po uwięzieniu, w szpitalu więziennym urodziła trzecie dziecko, które, naturalnie, władza odebrała jej i oddała do jednego z krakowskich przytułków dla bezdomnych dzieci.

O godz. 12 w południe przewodniczący zarządził krótką pauzę.

Po przerwie nastąpiło orzeczenie lekarzy, dra Schaittra i Zoila, którzy wobec tego, że sekcya zwłok dziecka nastąpiła w cztery tygodnie po morderstwie i gniciu w ziemi, nie mogli orzec s t a n o w c z o przyczyny zgonu, czy zakopane zostało żywe czy umarłe, ale wyrazili silnie umotywowane przypuszczenie, że dziecko istotnie żywem zostało ziemią przysypane.

Po tem orzeczeniu przewodniczący pokazał obwinionej sukienki dziecka, z zapytaniem, czy się przyzna teraz do czynu.

O s k a r ż o n a: Nie przyznaję się.

Nastąpiły z kolei mowy: prokuratora dra Ptasia, utrzymującego oskarżenie w całej pełni, i obrońcy p. Slebodzińskiego, który wykazywał, że tłomaczenie się obwinionej, jakoby zakopała dziecko przedtem zmarłe jej na ręku z braku sił, może być wiarygodne.

Po zwięzłem, krótkiem i treściwem „resumé“ przewodniczącego, który tłomaczył przysięgłym istotę czynu ze stanowiska prawnego i pouczał ich o obowiązkach, przysięgli o godzinie pół do 3 udali się na naradę. Po 5 minut zaledwo trwającej naradzie, zwierzchnik ławy przysięgłych, p. Traczewski, odczytał werdykt. Na jedno jedyne pytanie, czy obwiniona winna jest, że w dniu 2 lutego b. r. swą nieślubną 7-letnią córeczkę Bronię, przez zakopanie ż y w ą w dole, życia pozbawiła, — odpowiedzieli 12 głosami t a k.

Przed wydaniem wyroku obrońca oskarżonej, p. Slebodziński, podnosił zaniedbane wychowanie, oraz ostateczną nędzę, w której się oskarżona znajdywała, a która przyczyniła się do popełnienia zbrodni.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał L e m b a s o w ą na karę ś m i e r c i p r z e z p o w i e s z e n i e.

Skazana zachowała obojętność do ostatka. W imieniu jej obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przedstawienie operowe.** Urządzane w teatrze naszym rokrocznie próby przedstawień operowych, dawanych wyłącznie siłami uczniów szkoły śpiewu prof. Marso, są bezsprzecznie czynnikiem, przyczyniającym się do rozbudzenia muzykalności Krakowa, a przedewszystkiem są zachętą dla sił młodych do poświęcania się poważnemu studyum śpiewu. Taki popis przy świetle kinkietów, na tle odpowiedniego aparatu scenicznego, w kostyumach, oswaja młode siły z warunkami sceny i widowni, z akustyką wielkiej sali i jest pewnego rodzaju próbą talentu, pragnącego na tej drodze szukać oparcia. Wczorajsze przedstawienie, złożone z wyjątków czterech popularnych oper, wyprowadziło przed kinkiety kilka młodych sił, bardzo utalentowanych, kilka głosów ładnie postawionych i wyrobionych, a całość była dziełem starannej ręki powołanego kierownika, którym w tym wypadku był ceniony kapelmistrz, p. J. N. Hock. Na przedstawienie złożyły się poszczególne akty z „Wolnego strzelca“, „Marty“, „Fausta“ i „Trubadura“. Ansambl, choć w ruchach onieśmielony i skrępowany, wykazywał staranną reżyseryę i zupełne opanowanie solowych partyj, które ogółem, jak na miarę wykonania amatorskiego, wypadły zupełnie poprawnie. Na czoło tego zespołu wysunął się przedewszystkiem p. Łowczyński, którego głos o szerokiej skali, pogłębiony należycie, technicznie wygimnastykowany, pozwala wróżyć młodemu adeptowi opery piękną przyszłość. Wykonanie wstępnej aryi Fausta i końcowej sceny Manrica w „Trubadurze“ utrzymane były w ramach i stylu wymagań operowych.

Z grona pań, które publiczność krakowska zna z częstych popisów estradowych, korzystnie wyróżnia się ładnym materyałem głosowym i wdziękiem interpretacyi p. Uzarska, która jako Azucena w „Trubadurze“ i Nancy w „Marcie“ wydobyła wiele siły dramatycznej i szczerości. Może tylko recitatiwów nie zdołała jeszcze utrzymać w należytym stylu. — P. Chrapczyńska z wdziękiem interpretacyi i ładnym głosem łączy dobrze rozwiniętą technikę i umiejętność używania efektów wokalnych, tak, że całość jej interpretacyi wyróżnia się artystycznemi szczegółami. — Wiele swobody i śmiałości w śpiewie, a zręczności w ruchach zdradzała p. Antoniewska. — Tożsamo powiedzieć można o młodym basiście, p. Skliczyńskim, który dobrze się popisał, jako Mefistofeles. — Mały chór, który dopełnił tła ansamblu operowego, śpiewał zgodnie i rytmicznie. — Orkiestra p. Hocka wywiązała się ze swego zadania, jak zawsze, doskonale.

Publiczność oklaskiwała z szczerem uznaniem młodych wykonawców, którzy jako wyraz wdzięczności swej dla pracy i usiłowań dyrygenta, p. Hocka, wręczyli mu wśród gromkich oklasków widowni ozdobne passepartout z fotografiami solistów wieczoru. *W. Pr.*

— **Księga pamiątkowa 40-lecia powstania 1863/4 roku** opuści prasę w pierwszych dniach lipca b. r. pod tytułem „W c z t e r d z i e s t ą r o c z n i c ę“. Zawierać ona będzie około 35 arkuszy druku w wielkiej ósemce, rozpadających się na dwa działy. Część pierwsza zawierać będzie dokumenty urzędowe z czasów powstania, w liczbie 22, druga zaś wspomnienia, listy i dokumenty prywatne, wiarygodne, bo prawdziwe i sprawdzone, przeszło 70 autorów. Między tymi znajdują się zarówno prace tak byłych członków Rządu Narodowego dygnitarzy powstania cywilnych i wojskowych, jak i prostych szeregowców, a dość jest wspomnieć nazwiska takie jak: Agaton Giller, generał Bosak, pułkownik Z. Miłkowski, J. K. Janowski, Bronisław Szwarce, ks. Wacław Kapucyn, Karol Brzozowski, Stanisław Jarmund, Bolesław Limanowski, Ludomir Benedyktowicz, Seweryna Duchińska, H. Merzbach, Włodzimierz Wolski, dr Ignacy Kamiński, pułkownicy: Struś, Oxiński, Bąkajło, Rudowski i w. i.

Komitet wydawniczy ogłasza na tę księgę prenumeratę najmożliwiej niską, bo wynoszącą wraz z przesyłką 2 korony 40 h., wzglednie 2 marki 10 fen. lub 2 franki 70 ctm. Pieniądze należy przesyłać na ręce p. Henryka Czaplickiego, starszego inżyniera Wydziału krajowego we Lwowie.

— **Przewodnika naukowego i literackiego** zeszyt za kwiecień przynosi dalszy ciąg korespondencyi J. B. Zaleskiego, wydanej przez Dyonizego Zaleskiego, oraz szereg artykułów historycznych, jak „Legacya Hozyusza do cesarza Karola“ przez Z. Wursta, „Pamiętnik z podróży na zjazd Długosza w roku 1880 w Krakowie“ przez G. Manteuffla, „O powstawaniu ziemi jako planety“ przez W. Urbańskiego, „Kształcenie charakteru“ przez ks. Ciemniewskiego i dokończenie krytyki dzieła Olszewskiego „Biurokracya“, w której p. Lassota broni stanu urzędniczego przed zarzutami autora. Porównanie treści ostatnich kilku roczników „Przewodnika“ z dawnemi wykazuje ogromny upadek pisma tego niegdyś bardzo ożywionego i urozmaiconego, obecnie zaś wegetującego zaledwo dawną tradycyą.

Dział ekonomiczny.

Nowy rozkład jazdy na kolejach państwowych zamieszczamy w inseratach dzisiejszego numeru naszego dziennika.

Kolej Czerniowiecko - Jasska. Z Wiednia telegrafują: Walne zgromadzenie Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej uchwaliło superdywidendę 7½ K.

Wiedeń, 30 kwietnia. Pszenica 8·50 do 8·90. Żyto 7·30 do 7·50. Jęczmień 7·25 do 8·10. Kukurydza 6·65 do 6·75. Owies 6·40 do 6·60. Rzepak —·— do 11·50. Tendencya dobra; pochmurno.

Budapeszt, 30 kwietnia. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj 7·73 do 7·74. Pszenica na październik 7·51 do 7·53. Żyto na kwiecień 0·— do 0·—. Żyto na październik 6·53 do 6·55. Owies na kwiecień 0·— do 0·—. Owies na październik 5·58 do 5·60. Kukurydza na maj 6·23 do 6·24. Kukurydza na lipiec 6·27 do 6·28. Rzepak na sierpień 12.50 do 12·60. Usposobienie mierne, chęć kupna słaba, usposobienie pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Z K o ł a p o l s k i e g o. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wybrano do deputacyi kwotowej prezesa Jaworskiego i posła Dawida Abrahamowicza. Wbrew odraczającemu wnioskowi posła Niementowskiego, przystąpiono do wyboru kołowej komisyi parlamentarnej i wybrano prawie jednogłośnie posłów Dawida Abrahamowicza, Wodzickiego, Czaykowskiego, Pastora i Stwiertnię.

Koło polskie uchwaliło, w myśl wniosku Jabłońskiego, wnieść interpelacyę w sprawie zamierzonej przez rząd zmiany przepisów górniczo-policyjnych i rozprawiało dłuższy czas w sprawie spoczynku niedzielnego.

— P a p i e ż i k r ó l E d w a r d. Z Rzymu telegrafują:

Wczoraj o godzinie pół do 4 po południu król Edward w zamkniętym powozie dworskim, eskortowany przez cyklistów, opuścił Kwirynał i udał się do ambasady angielskiej. O godzinie 4 opuścił król ambasadę i udał się do Watykanu. Wzdłuż całej drogi wojsko tworzyło szpalery. — Koło „Porta Zecca“ włoscy funkcyonaryusze zatrzymali się. Przystęp do wnętrza Watykanu był dozwolony tylko osobom, będącym w służbie i mającym specyalne pozwolenie. Na schodach przyjął króla majordomus i inni wysocy dygnitarze Watykanu, którzy zaprowadzili monarchę do „Sala Clementina“, gdzie oczekiwał króla naczelny szambelan ks. Bisletti i tajni szambelanowie. Król udał się następnie bez towarzystwa do prywatnych apartamentów papieża. Papież był sam w swym pokoju, gdzie znajdowały się dwa fotele. Rozmowa króla z papieżem trwała 25 minut. Następnie papież wyprowadził króla aż do drzwi przedpokoju i pożegnał się z nim, poczem król opuścił Watykan i o godzinie 5 powrócił do Kwirynału, żywo po drodze aklamowany przez ludność.

„Giornale d'Italia“ donosi, że król Edward omawiał z papieżem stosunki katolików w Anglii. Król angielski prosił papieża o jego portret z własnoręcznym podpisem — życzeniu temu papież natychmiast uczynił zadość.

Król, opuściwszy Watykan, miał się wyrazić do swego otoczenia: „Jestem zachwycony Leonem XIII — to nie 94-letni starzec, lecz cudowne zjawisko“.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 kwietnia.

Dnia 3 maja, jako w pierwszą niedzielę tego miesiąca w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i stanów rzeczypospolitej odbędzie się o godz. 10 rano w kościele archikatedralnym lwowskim solenne nabożeństwo ku czci N. P. Maryi, jako Królowej korony polskiej.

Zlot „Sokołów“. Na posiedzeniu komisyi matki wydziału Związku Tow. sokolich uchwalono program przyjęcia uczestników zlotu w sobotę 27 czerwca w teatrze i Filharmonii. Sekcya zabawowa zaproponowała mianowicie w teatrze, prolog, kantatę pod batutą dyr. Sołtysa i przysięgę Kościuszki (drugi akt „Kościuszki pod Racławicami“). W drugi dzień zlotu na zakończenie odbędzie się festyn na boisku sokolem, połączony z pożegnaniem gości i uczestników zlotu. Sekcya muzyczna otrzymuje ciągle zgłoszenia z miast prowincyonalnych co do uczestniczenia w chórze sokolim. Dotychczas nadesłało 160 zgłoszeń. Ponieważ jednak bardzo wiele gniazd liczby śpiewaków nie zgłosiło, jest nadzieja, że chór będzie imponujący.

Dr Głąbiński i dr Rutowski. Obecny poseł dr Głąbiński w kilku ostatnich latach bywał generalnym referentem budżetu m. Lwowa. Obecnie referentem tym jest poseł dr R u t o w s k i, który w swem przemówieniu podczas rozpraw budżetowych w Radzie m. Lwowa nadmienił, że dr Głąbiński omylił się w preliminarzu budżetu w r. 1900 o 744.000 koron, w r. 1901 o 1,086.000 koron, a w r. 1902 o 250.000 koron i jakoby w ostatnich latach nie przewidywał niedoborów budżetowych.

Otóż dr G ł ą b i ń s k i nadesłał z Wiednia list, który jeden z radnych odczytał na onegdajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa. W liście tym dr Głąbiński twierdzi, że nieprawdą jest, jakoby mylił się w preliminarzach budżetu w latach 1900, 1901 i 1902 i jakoby w ostatnich latach nie przewidywał niedoborów budżetu.

W odpowiedzi na list dr Głąbińskiego dr R u t o w s k i podtrzymał swe zarzuty i podniósł, że dr G ł ą b i ń s k i, jako referent budżetowy, p r z e z 4 l a t a m y l i ł s i ę o k r o c i e, a w jednym roku nawet o 1,086.000 koron i jego to jest winą, że obecnie cięży tyle na budżecie, że wszystkie aktywa gminne są w zastawie; stało się to dlatego, że dr Głąbiński przez 4 lata dochody wyżej budżetował.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ K. Zaleskiego (występ p. Felicyi Rutkowskiej, artystki teatrów warszawskich).

(Telefonem 30 kwietnia.)

Strejki robotnicze.

Lwów. W sprawie strejku robotników budowlanych pojawiła się dzisiaj znowu deputacya u prezydenta miasta. Ponadto robotnicy odbyli zebranie w stowarzyszeniu robotników budowlanych „Ogniwo“.

Na dzisiaj o godzinie 5½ po południu wezwał prezydent urzędowo p. Żychowicza do siebie, na godzinę 6 zaś wezwana została w tej sprawie deputacya robotnicza. Zdaje się, że dzisiaj przyjdzie do porozumienia.

Dzisiaj o godzinie 7 rano wybuchły też nieporozumienia pomiędzy robotnikami, pracującymi na budowie Banku krajowego przy ulicy Kościuszki. Zawiadomiony o nieporozumieniu p. Cybulski, przedsiębiorca budowy, przybył o godzinie 10 na miejsce i zażegnał burzę. Robotnicy domagali się, jak przy budowie p. Żychowicza, podwyższenia płacy i zmiany umowy co do wypowiadania pracy. — Żądaniom stało się zadość, wobec czego podjęto dalej pracę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 30 kwietnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował kancelistę namiestnictwa Rudolfa W i t o s z y ń s k i e g o sekretarzem powiatowym.

Lwów. Na pogorzelców w M i k u l i ń c a c h wyasygnowało prezydyum namiestnictwa dalszych 4000 K, a mianowicie na koszta adaptacyi bożnicy, na mieszkania dla rodzin pogorzelców izraelickich, oraz na urządzenie herbaciarni.

Hranice (Maerisch-Weisskirchen). Na wczorajszem posiedzeniu Rady gminnej powstała bójka między burmistrzem a radnym, należącym do czesko-narodowego stronnictwa. Zdaje się, że Rada gminna będzie rozwiązaną.

Moskwa. Car i carowa z dziećmi odjechali stąd wczoraj do Carskiego Sioła.

Strejk robotników kolejowych.

Stary Sambor. Pomimo zawarcia przedwczoraj ugody, udział robotników był w ostatnich dwóch dniach bardzo słaby. Dzisiaj większa część stanęła do pracy. Robotnicy w Starym Samborze są zorganizowani tak, jak w Turce, dlatego porozumienie się z nimi jest trudniejsze. Robotnicy polscy starają się przedsiębiorców skłonić do zatrudnienia wyłącznie tutejszych robotników murarskich. W Starym Samborze stacyonuje jedna kompania piechoty.

Przy bójce w Spasie pomiędzy robotnikami tutejszymi a obcymi, Włochami i Chorwatami, o której doniosła wczorajsza depesza, odniosło dwóch robotników lżejsze, jeden zaś cięższe rany. Wzdłuż linii kolejowej postawiono szereg ekspozytur żandarmeryi. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

O wolność prasy.

Wiedeń. Trzej członkowie „Związku dziennikarskiego“ należący do subkomitetu komisyi prasowej, mianowicie Dobernig, Pacher i Ryba którzy opuścili wczoraj posiedzenie subkomitetu komisyi prasowej, ponieważ na posiedzeniu tem powzięto uchwałę nie odpowiadającą życzeniu dziennikarzy, zjawili się dzisiaj w subkomitecie i złożyli oświadczenie, że ze względu iż paragrafy, które mają być je zcze załatwione, dotykają żywotnych interesów prasy, oraz ze względu, że główny ciężar dyskusyi leży w plenum, wezmą udział w dalszych obradach subkomitetu, z zastrzeżeniem jednak, że na końcu obrad postawią wniosek o zreasumowanie wczorajszej uchwały. (Zob. art. wstępny. Przyp. red.).

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. Izba poselska odbędzie jutro krótkie tylko posiedzenie, na którem załatwioną zostanie sprawa wypowiedzenia traktatów handlowych z Serbią. Wniosek nagły w sprawie arcybiskupa Kohna przyjdzie pod obrady dopiero w przyszłym tygodniu.

Sprawa arcybiskupa Kohna.

Wiedeń. Sprawa arcybiskupa ołomunieckiego Kohna zajmuje tu żywo sfery duchowne i polityczne. Jurysdykcya papieska co do arcybiskupa Kohna jest tylko o tyle możliwa, że papież mógłby go odwołać do Rzymu i przydzielić inny zakres działania lub przysłać do Ołomuńca koadjutora dla zarządu dyecezyą.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Uroczyste wstawienie ostatniego kamienia pod gmach Sejmu miało nastąpić w pierwszych dniach maja z udziałem cesarza. Uroczystość odroczono z tego powodu, że jutro ma być ogłoszonym stan „ex lex“ na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj po południu w gmachu parlamentu hr. Teodor Andrassy rozmawiał z posłem ze stronnictwa niezawisłości Mikołajem Barthą o „ex lex“ na Węgrzech. Między oboma posłami wynikło tak silne starcie, że Andrassy wyzwał Barthę na pojedynek.

Budapeszt. Izba przystąpiła do pierwszego punktu porządku dziennego, tj. do imiennego głosowania w sprawie wczorajszej odpowiedzi na interpelacyę, danej przez ministra oświaty W l a s i c z a w kwestyi hymnu ludów.

Demonstracye antimadziarskie.

Zagrzeb. Na placu Jelacicza i na przedmieściach Zagrzebia wczoraj odbyły się zbiegowiska i demonstracye. Wojsko rozproszyło demonstrantów. Kilka osób aresztowano.

Na prowincyi odbyły się również demonstracye. Interweniowała policya i żandarmerya.

Jeden odjechał, drugi przyjedzie.

Rzym. Król angielski o godzinie 9½ odjechał dziś do Paryża. Król włoski odprowadził go na dworzec.

Berlin. Cesarz niemiecki udał się wczoraj na Bückeburg w podróż do Rzymu.

Rzym. Cesarz ma złożyć wizytę papieżowi d. 3 maja. Do Watykanu uda się cesarz z gmachu pruskiej ambasady przy stolicy apostolskiej powozem, umyślnie sprowadzonym z Berlina, poczem powróci znowu do ambasady.

Walka z klasztorami.

Marsylia. Przeor Kapucynów polecił swoim zwolennikom, aby opuścili gmach klasztorny i nie wywoływali rozlewu krwi; zawiadomił jednak prefekta, że zakonnicy ustąpią jedynie przed p r z e m o c ą (!)

Chambery. Obaj rotmistrze, którzy wysłani byli jako dowódcy szwadronów, celem wydalenia Kartuzów, p o p o w r o c i e z a ż ą d a l i d y m i s y i.

Paryż. Prezydent ministrów Combes zajmuje się wypracowaniem projektu ustawy o autoryzacyi k o n g r e g a c y j p o b o ż n y c h. Projekt przedłożony być ma Izbie zaraz z początkiem sesyi.

Cofają się!

Waszyngton. Departament państwowy otrzymał od amerykańskiego ambasadora w Petersburgu depeszę z oświadczeniem, że rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf zapewnił go, iż ogłoszenie o proponowanej konwencyi ze strony Rosyi w sprawie mandżurskiej, j e s t n i e p r a w d z i w e (!).

Katastrofa wulkaniczna.

Nowy Jork. Skutkiem trzęsienia ziemi spadła lawina z góry Turtle na miasteczko Franc, grzebiąc znaczną część miasteczka. Około 100 osób poniosło śmierć. Po trzęsieniu ziemi nastąpił wybuch wulkanu na górze Turtle, który zniszczył okolicę w promieniu około 20 mil. Wszystko zalane jest lawą, która dotąd jeszcze wybucha.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie osobiście wyrazić uczucia wdzięczności, na tej drodze składam moje najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy tak w czasie choroby, jak i w czasie obrzędu pogrzebowego mego ś. p. męża Dra Antoniego Filimowskiego wspierali mnie czynem i słowem, wszczególności WP. Prof. Pareńskiemu, WP. Doc. Drowi Rutkowskiemu, WP. Drowi Zollowi, P. Homobonowi Kyowskyemu podprzeorowi Braci Miłosierdzia, Ks. katechecie Masnemu, Ks. kanonikowi Schwarcowi, Ks. Aniołowi, Wielebnemu Duchowieństwu, Członkom Akcyzy miejskiej, wszystkim Przyjaciołom, Krewnym i P. T. Publiczności.

1149 Ludwika Filimowska z dziećmi.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 30 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 725·50. Akcye Anglobanku 276·50. Akcye Unionbanku 529·25. Akcye Länderbanku 414·—. Akcye Bankvereinu 486·25. Akcye Bodencredit 962·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 688·50. Akcye kolei południowej 44·—. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 440·—. Akcye kolei Północnej 5540. Akcye kolei Czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 394·50. Akcye Rima Muranyi 484·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1685. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 343·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·30. Renta majowa 100·70. Austryacka renta koronowa 101·—. Węgierska renta koronowa 99·50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·40. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·70. 4% Listy Banku hipotecznego 98·40. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·85. Losy tureckie 118·50. Marki 116·95. Ruble 253·—.

Usposobienie spokojne. Kredyty (oba) przez budapeszteńskie wypłaty uciskane. Targ lokalny silny, w końcu papiery tureckie słabsze.

Cukier 22·60 (spokojny), spirytus 40·40—41 (idący w górę), nafta 27—30.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 30 kwietnia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	50
Franki papierowe	95	20	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% " " " "	97	75	98	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102	—	103	—
4% " " " "	98	75	99	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% " " " " " " 41-letnie	98	50	—	—
4% " " " " " " 56-letnie	98	—	98	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% " miasta Lwowa	96	25	97	25

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go maja 1903 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

4.30 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.50 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli), od 1 maja do 30 wrześ. do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, od 1 maja do 15 wrześ. w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. miesz. 465 z Krakowa 8·46 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
9.02 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
10.25 rano poc. osob. 43 z Krakowa 10.37 „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa 10·42 „ „ „ „ z „ przystanku	**do Zakopanego** kursuje dnia od 25go czerwca do włącznie 15 września.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.13 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.30 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.36 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.47 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 7.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.10 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.18 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola**, ma połącz. w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza; a od 1 maja do 30 wrześ. do Orłowa, Koszyc i Budapeszt., w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.54 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.00 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.17 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.
5.43 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.50 „ „ „ 48 „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ „ do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.
6.41 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan**, ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.19 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż.
10.52 rano poc. miesz. 1061 do Podgórza przyst. 10.59 „ „ „ „ „ Płaszowa	**z Oświęcima**, ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**, ma połączenia w Podgórzu-Płasz. od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.17 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich**, ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
1.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
2.19 po p. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 2.24 „ „ „ „ „ „ Płasz. 2.36 „ „ „ 44 „ Krakowa	**z Zakopanego** kursuje od dnia 25 czerwca do włącznie 15 września.
4.15 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.24 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.10 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od No. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od d. 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.
6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.— rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ 46 z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.